

JAN TOMKOWSKI*

Pan Tadeusz – poemat o miłości?

„Zauważono słusznie, iż w literaturze polskiej policza się ledwo parę poematów miłosnych, jakoby się parę razy zaledwo obejrzało na siebie te tak dostojne i różno-promienne uczucie...» Tylko *Dziady*, część pierwsza, i *W Szwajcarii* Słowackiego są poematami miłosnymi – dwa na całą literaturę! *Maria* Malczewskiego jest powieścią”¹.

Pisząc te słowa, Cyprian Norwid miał chyba na myśli jedynie poematy wybitne, niekwestionowane arcydzieła spełniające ściśle określone wymagania gatunkowe, niekoniernie zgodne z ustaleniami współczesnych teoretyków literatury. Jak wiadomo, był czytelnikiem bardzo wnikliwym, ale i niebywale wymagającym. Obok utworów dwóch wieszczów przewidział miejsce dla *Assunty*, która jest tekstem zachwycającym i nieprze-niknionym, pełnym zagadek i niedopowiedzeń. Być może z tego powodu nie każdy czytelnik uznałby ją za poemat miłosny we właściwym tego słowa znaczeniu.

Dziady Mickiewicza, *W Szwajcarii* Słowackiego, *Assunta* Norwida – piękna kolekcja polskiej poezji miłosnej. A co z *Panem Tadeuszem*?

Jak wolno przypuszczać, Norwid zdyskwalifikowałby ten utwór bez wahania, na przykład uznając go za „powieść”. Przede wszystkim jednak dlatego, że poemat miłosny w jego rozumieniu nie mógł obejść się bez prawdziwych postaci kobiecych, których w *Panu Tadeuszu* podobno brakuje. Kilkakrotnie przy różnych okazjach powtórzył tę na pewno niesprawiedliwą, ale godną najwyższej uwagi opinię, wyjaśniając bezceremonialnie: „Telimeny za Polkę nie uważam, a Zosi za kobietę”².

W kontekście najrozmaitszych interpretacji, których w ciągu niemal dwóch stuleci doczekało się arcydzieło Mickiewicza, wypowiedź Norwida może mimo wszystko okazać się bardzo dogodnym punktem wyjścia. Poemat miłosny to bez wątpienia „poemat o miłości”, lecz właściwie z jaką miłością mamy tu do czynienia? „Nie tylko mężczyzna kocha kobietę lub kobieta mężczyznę, ale miłujemy również sztukę czy naukę, matka kocha dziecko, a człowiek wierzący miłością obdarza Boga”³. Wszystkie inne, wspomniane w cytacie rodzaje miłości występują w *Panu Tadeuszu*, lecz to nie one czynią

* Prof. dr hab. Jan Tomkowski, Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa,
e-mail: ragadon@poczta.fm

¹ C. Norwid, *Assunta. Pisma wszystkie*, t. 3. *Poematy*, oprac. J.W. Gomulicki, Warszawa 1971, s. 263.

² C. Norwid, *Psalmów-psalm jako Pieśni społecznej poszyt trzeci. Pisma wszystkie*, t. 3, s. 418.

³ J. Ortega y Gasset, *Szkice o miłości*, przeł. K. Kamyszew, Warszawa 1989, s. 5.

z dzieła literackiego poemat miłosny. Trudno jednak zaprzeczyć, że uczucia zakochanych bohaterów w rozmaitych sytuacjach komplikuje na przykład miłość do ojczyzny czy miłość do rodziców. Przedmiot miłości prezentuje się niekiedy równie zagadkowo jak w dialogach Platona, gdzie został on określony jako dążenie do nieśmiertelności i „wiecznego posiadania dobra”⁴.

Platońska intencja kieruje nas ku rozważaniom metafizycznym, nakazując utrzymanie pewnego dystansu w stosunku do przypadków poszczególnych, często zresztą osobliwych i malowniczych, wielokrotnie już przez badaczy analizowanych. Pragniemy zatem mówić nie tyle o przygodach miłosnych, co o samej miłości, jej istocie, znaczeniu dla człowieka i ludzkiej wspólnoty, sile i ograniczeniach, nadziejach i rozczarowaniach, jakie za sobą niesie, wreszcie ryzyku, które podejmują wciąż na nowo kolejne pokolenia zakochanych.

W centrum naszych rozważań znajdzie się miłość mężczyzny i kobiety, przybierająca w *Panu Tadeuszu* tak rozmaite postacie, nie zawsze łatwa do rozszyfrowania, lecz przeważnie domagająca się ekspresji. Warto bowiem zauważyć, że inaczej niż w licznych tekstach romantyków wierzących w siłę miłości niewyznanej, ale przecież oczywistej (co najmniej dla partnera, a często i całego otoczenia), arcydzieło Mickiewicza głosi konieczność ujawnienia, rozświetlenia rządzącego człowiekiem uczucia. Prawdziwa miłość wcześniej czy później musi zostać „opowiedziana”. Niezwykłej urody sformułowanie „opowiedzieć miłość” powtarza się w poemacie dwukrotnie – tylko tyle, ale zawsze w kluczowych momentach. Tadeusz, który po edukacji w mieście dojrzewał błyskawicznie w rodzinnym domu, potrafi podczas rozmowy z Zosią znaleźć właściwy sposób komunikacji i odpowiedni język. Jak zapewnia narrator, „opowiedział swą miłość”⁵. Jego ojciec uczynił to dopiero podczas przedśmiertnej spowiedzi – jakby dla potwierdzenia tezy, że miłość niewyznana (a może „nieopowiedziana”) musi ukazać się światu nawet w ostatnich godzinach życia bohatera.

Tego rodzaju zadanie na ogół jest trudne, czasem ponad siły targanego sprzecznymi nastrojami człowieka. Potrzebuje on języka, którego dotychczas nie używał albo którego sens wypaczał – języka, którego jedni, głównie ci idący za głosem serca, uczą się zdumiewająco szybko, a inni nie opanują nigdy. Język flirtu nie jest bowiem językiem miłości, nawet język płomiennego romansu prowadzi czasem na manowce. „Opowiedzieć miłość” to wielkie wyzwanie dla każdego – wielkie i chyba niepowtarzalne, czy jednak największe?

⁴ Platon, *Uczta, Eutyfron, Obrona Sokratesa, Kriton, Fedon*, przeł. W. Witwicki, Warszawa 1982, s. 108–109.

⁵ A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz*, X 316. Wszystkie cytaty na podstawie wydania poematu w oprac. Z.J. Nowaka: A. Mickiewicz, *Dzieła*, t. 4, wyd. 2, Warszawa 1998. Cyfra rzymska oznacza numer księgi, arabska – numer wiersza.

Czy uprawniony byłby wniosek, że w *Panu Tadeuszu* Mickiewicza miłość to potęga równie wielka jak choćby w *Boskiej komedii* Dantego? Czy istotnie to ona „wprawia w ruch słońce i gwiazdy”⁶?

Stanisław Pigoń dał przed laty odpowiedź twierdzącą, sugerując wyraźnie, że „poemat polski kończy się (podobnie nieco jak *Boska komedia*) wizją najwyższej wartości, jaką zna rodzaj ludzki, wizją miłości, rozlewającej się w ekstatycznym wybuchu na całą teraźniejszość i przeszłość”⁷. Pretekstem do takiego objaśnienia miały być słowa poety:

A szlachta ciągle pije i wiwaty wznosi:
Napoleona, Wodzów, Tadeusza, Zosi,
Wreszcie z kolei wszystkich trzech par zaręczonych,
Wszystkich gości obecnych, wszystkich zaproszonych,
Wszystkich przyjaciół, których kto żywych spamięta,
I których zmarłych pamięć pozostała święta!⁸

Argumentacja Pigońa wydaje się mało czytelna, o ile nie uwzględnimy tytułu książki, z której cytat pochodzi. „Kochajmy się” zostało w niej powtórzone dwukrotnie, nie tylko jako cytat, ale i „argument”⁹. Jednak w miłym towarzystwie, pośród gości trzymających pełne kielichy w dłoniach, takie hasło-wezwanie można rozumieć dość opacznie. Może należałoby przedmiot i formę owej powszechnej miłości jakoś uściślić – niekoniecznie po Platońsku?

Niespodziewanego kontekstu dostarcza nam księga pierwsza, zatytułowana *Gospodarstwo*. Mogłoby się zdawać, że jej tytuł wyznacza jakieś ograniczone ramy, w których spełniałaby się miłość naprawdę szczęśliwa, pozbawiona tragicznych komplikacji i dramatycznych rozczarowań. Musiałaby to być przestrzeń swojska, dobrze znana, wyraźnie ograniczona i na pewno mająca niewiele wspólnego z wielką kosmiczną siłą, o jakiej myślał Dante, a po nim romantycy – uczucie przyziemne, lecz zaspokajające aspiracje tych, którzy od życia nie oczekują zbyt wiele, znajdując szczęście w domowych progach. Tak mogłoby to wyglądać, lecz jeśli potrafimy wyobrazić sobie „gospodarstwo” jako termin metafizyczny (co może spodobałoby się Martinowi Heideggerowi¹⁰), ujrzymy wszystko w innej perspektywie. Bo może tytuł pierwszej księgi symbolizuje właściwe

⁶ Dante, *Boska Komedja*, przeł. E. Porębowicz, Warszawa 1975, s. 490.

⁷ Zob. A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz*, oprac. S. Pigoń, BN I 83, wyd. 13, Wrocław 2015, s. 558.

⁸ A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz*, XII 856–861.

⁹ Interesujące obserwacje na temat roli „argumentów” w poemacie poczynił M. Piechota, *Od tytułu do „Epilogu”. Studia i szkice o „Panu Tadeuszu”*, Katowice 2000, s. 28–40.

¹⁰ Gospodarstwo jako „coś, co nie tylko stoi do dyspozycji, ale jest pewnym porządkiem, czymś zamkniętym, wydzielonym z całości świata” (D. R. Sobota, *Źródła i inspiracje Heideggerowskiego pytania o bycie*, t. 1, *Neokantyzm i fenomenologia*, Bydgoszcz 2012, s. 477).

miejsce człowieka na ziemi, a tytuł ostatniej mówi o jego ostatecznym i nieodwołalnym przeznaczeniu, od którego nie można się uchylić. „Kochajmy się” brzmi w tej sytuacji jak powinność, konieczność, warunek egzystencjalny.

O niewielu bohaterach *Pana Tadeusza* moglibyśmy powiedzieć z całą stanowczością, że miłość (w rozumieniu uczucia do drugiego człowieka) pozostała dla nich doświadczeniem całkowicie nieznanym. Oczywiście, zawsze istnieje ryzyko pomyłki, bo miłości, nawet w hołdującym tradycji Soplicowie czy jeszcze bardziej konserwatywnym Dobrzyńniu nie powinniśmy mylić ze związkiem małżeńskim. W takich niewielkich społecznościach ożenek bez miłości bywa nieraz akceptowanym zwyczajem, który nikogo nie dziwi. No, ale w końcu nie mamy żadnych podstaw, by powiedzieć, że Wojski, Podkomorzy czy mieszkańcy zaścianka w ogóle nie zaznali miłości, bo czasem wielkie i prawdziwe uczucie rodzi się dopiero po ślubie, nawet wymuszonym przez najbliższych. Co do Sędziego podobnych wątpliwości nie mamy: choć w tej jednej kwestii wydaje się on nadzwyczaj skryty, potrafi przecież „opowiedzieć miłość” w jak najbardziej stosownym momencie.

Niepokojący brak miłości jako najważniejszego doświadczenia życiowego dotyczyłby natomiast dwóch starzejących się ekscentrycznych bohaterów, Gerwazego i Protazego. Czy okrucieństwa Klucznika, jego zapalczywość, nietolerancja, żądza zemsty nie biorą się właśnie stąd, że właściciel Scyzoryka nie potrafi kochać?¹¹ Może i to się zmieni, może obudzi się kiedyś uczucie – na przykład w stosunku do prawnuków Stolnika?¹² W porównaniu z Gerwazym jego adwersarz wydaje się nieco bardziej sympatyczny, ale chyba głównie dlatego, że na początku XXI wieku mamy więcej zrozumienia dla procedur sądowych (niezależnie od ich skuteczności) niż rozlewu krwi i dochodzenia sprawiedliwości na własną rękę. Dla Mickiewicza były to niewątpliwie postacie w dużej mierze symetryczne. Swarliwy Protazy wykazuje równie mało gotowości do pojednania, pragnie jedynie pogrzyźć swego przeciwnika innymi środkami, z punktu widzenia samego poety – może nawet bardziej żalonymi niż szlachecki rapier.

Coś przecież ich łączy i to w sposób absolutnie trudny do podważenia. Obaj są sługami i obaj chcą sługami pozostać. W tym sensie można by powiedzieć, że Gerwazy manifestuje swą dziwną miłość, której przedmiotem jest wymaginowany obowiązek zemsty, zaś Protazy – bardziej powściągliwy, lecz niestroniący od prowokacji – dowodzi na różne sposoby swego przywiązania do Sędziego. Sługa „kocha” pana i w szlacheckiej

¹¹ Jak się zdaje, nawet scena spowiedzi umierającego Jacka nie wstrząsa Gerwazym w takim stopniu, jakiego moglibyśmy oczekiwać. „Skruszone serce Klucznika – to złudzenie interpretacyjne” (K. Wyka, „*Pan Tadeusz*”. *Studia o tekście*, Warszawa 1963, s. 161).

¹² Jego zapowiedzią byłaby może trudna do wytłumaczenia sympatia Gerwazego do małego Tadeusza, choć jest on synem Jacka Soplicy. Zob. A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz*, XI 385–396.

społeczności przełomu XVIII i XIX wieku na pewno ceniono taki rodzaj miłości¹³ (albo raczej „miłości”?), ale w *Panu Tadeuszu* nie odgrywa on już istotnej roli. Bo podmiotem i obiektem miłości może być tylko człowiek wolny. To nie koniec ograniczeń.

Literatura drugiej połowy XX wieku, o czym świadczą powieści Grassa, Kundery, Garcii Márqueza, przyzwyczała nas do iluzorycznej trochę, ale krzepiącej wiary, iż miłość może zdarzyć się w każdym wieku. A na jej spełnienie można czekać nawet pięćdziesiąt trzy lata, siedem miesięcy i jednaście dni, „łącznie z nocami”, bo nawet człowiekowi w podeszłym wieku na miłość pozostaje jeszcze „całe życie”¹⁴. Bohaterowie *Pana Tadeusza* podobnej cierpliwości nie wykazują. Co więcej, dla starszego i średniego pokolenia miłość jest już tylko odległym wspomnieniem – bolesnym w przypadku Jacka, melancholijnym w przypadku jego brata¹⁵. Podejrzewamy, że Mickiewicz podzielał wiarę Szekspira, której daje wyraz niespełna czternastoletnia Julia, święcie przekonana, że ludzie starzy nie są zdolni do prawdziwej miłości, ponieważ żyją w tempie wykluczającym wielkie burze emocjonalne. A w którym momencie zaczyna się starość w oczach szalonej nastolatki, łatwo się domyśleć...

Lecz ludzie starzy są na pół umarli,
Błdzi jak ołów, powolni, niezdarzni.¹⁶

Czyż równie bezwzględnie nie zachowuje się młodzieńki Tadeusz, obserwujący Teli-
menę i stwierdzający najpierw obecność na jej twarzy różu, zapewne w złym gatunku,
dalej brak zębów, a na końcu – o zgrozo! – zmarszczki, których być nie powinno u mło-
dej dziewczyny! W tym momencie bohater czuje się po prostu oszukany, zapewne
niesłusznie, bo lirycznych marzeń nie należy porównywać z bezlitosną niekiedy real-
nością. Jednak młodość i niewinność (surowy wileński ksiądz dobrze wykonał swe
zadanie!) wydają się po prostu nieodzowne, by mógł zaistnieć związek oczarowanych
sobą dusz i ciał¹⁷.

¹³ W. Gostomski (*Arcydzieło poezji polskiej. Adama Mickiewicza „Pan Tadeusz”: studium krytyczne*, Kraków 1894, s. 105) przypuszcza jednak, że Gerwazego łączyła ze Stolnikiem prawdziwa przyjaźń, a nie „psia miłość”.

¹⁴ G. Garcia Márquez, *Miłość w czasach zarazy*, przeł. C. Marrodán Casas, Warszawa 1997, s. 467.

¹⁵ Na rolę wspomnień w poemacie zwraca uwagę J. Kleiner, *Mickiewicz, t. 2, Dzieje Konrada*. Część druga. Wyd. poprawione, Lublin 1998, s. 258–262.

¹⁶ W. Szekspir, *Tragedia Romea i Julii*, przeł. M. Słomczyński, Kraków 1983, s. 82. W przekładzie S. Barańczaka (W. Szekspir, *Romeo i Julia*, Poznań 1994, s. 81) fragment ten brzmi następująco: „Ale gdzież starcom do takich mozołów, są nieruchawi i ciężcy jak ołów”.

¹⁷ Istnieje jeszcze inny powód, by zaakcentować młodość głównych bohaterów poematu, Tadeusza i Zosi. Wskazuje go J. Ławski: „Młodość Tadeusza prowadzi wprost do kluczowych pytań interpretacji – po co ta młodość Tadeusza i Zosi? Bo młodość musi tu przezwyciężyć i stary świat, i znędniałą teraźniejszość.” (*Arcydzieło polszczyzny, epos narodowy*”. *Tylko?* [w:] *Pan*

Zdajemy sobie sprawę, że miłość dojrzała też ma swoje blaski (i cienie, niestety), lecz najbardziej liryczna, najbardziej pociągająca i jedyna w swoim rodzaju wydaje się – przynajmniej w kulturze zachodniej – pierwsza miłość. Na ogół jest to fenomen nierzadki, lecz dostępny niemal wyłącznie ludziom młodym, fascynujący nie tylko poetów. Bo nawet filozofowie skłonni są podziwiać „pierwsze chwile miłości, kiedy człowiek widzi w innym, w umiłowanym, własną rozległość”¹⁸.

Pierwsza miłość bywa przeniknięta nieufnością, lecz warunkiem jej zaistnienia okazuje się właśnie odrzucenie nieufności – gest, który czyni zakochanego bezbronnym. Dlatego jest ona zarówno wielkim szczęściem, jak i ogromnym ryzykiem. Jednak warto przypomnieć, że właściwie każda prawdziwa i każda wielka miłość w *Panu Tadeuszu* wiąże tych, którzy kochają po raz pierwszy. Czasem – jak w przypadku Tadeusza i Zosi – poeta oznajmia to wyraźnie, nie pozostawiając żadnych wątpliwości. Czasem możemy się tego tylko domyślać, lecz zdarzają się w poemacie i nieszczęśnicy, którzy kochają po raz pierwszy i... ostatni. Raczej między wierszami niż w tekście arcydzieła odczytujemy bolesną prawdę, że całkowitą satysfakcję daje człowiekowi jedynie pierwsza miłość. Wie o tym choćby Telimena, dla której to niepowtarzalne doświadczenie jest już chyba odległym wspomnieniem:

Długo serce młodzieńca proste i dziewicze
Chowa wdzięczność za pierwsze miłości słodycze!
Ono rozkosz i wita, i żegna z weselem,
Jak skromną ucztę, którą dzielim z przyjacielem¹⁹.

Jednak tam, gdzie mamy istotnie do czynienia z pierwszą miłością, doświadczenie rzadko okazuje się atutem, a znacznie częściej – przeszkodą. Może stąd biorą się niepowodzenia miłosne Telimeny, która mówiąc dużo o miłości (prawdopodobnie więcej niż inne postacie), myśli raczej o małżeństwie wynikającym z potrzeby stabilizacji i lęku przed samotnością²⁰. Mówiąc szczerze, traktuje ona wszelkie rodzaje miłości niczym stereotypy znane z lektur albo osobistych przygód. Potrafi uprawiać teatr min i grymasów, przyjmować rozmaite maski, nawet skutecznie uwodzić. Kochać – jak dowodzą tego emocjonalne kaprysy związane z wyborem kolejnych partnerów – raczej nie jest

Tadeusz. Poemat – postacie – recepcja, red. E. Hoffmann-Piotrowska, A. Fabianowski, Warszawa 2016, s. 174).

¹⁸ M. Heidegger, *Cóż po poecie*, przeł. K. Wolicki [w tegoż:] *Drogi lasu*, Warszawa 1997, s. 231.

¹⁹ A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz*, V 27–30.

²⁰ W oczach większości badaczy Telimena ma jak najgorszą opinię, o czym przekonuje K. Wyka, w zakończeniu wywodu zwracając się do bohaterki poematu: „Brawo, pani Telimeno! W pani kondycji i wieku każdy środek jest godziwy, ażeby – mówiąc stylem osobnika, któremu grozisz – skołatana nawa żywota przybiła do czulego i pewnego portu.” (*„Pan Tadeusz”*. *Studia o poemacie*, Warszawa 1963, s. 245).

już w stanie. Zakochani rozwiązują swoje problemy zupełnie inaczej, mniej racjonalnie, podążając ku sobie w mroku, wciąż niepewni swych intencji, pełni troski i niewiary w szczęśliwe zakończenie.

Musi mieć ono coś wspólnego z wiernością, która zapowiada zwycięstwo miłości nad upływającym czasem. Ciekawe, że w *Panu Tadeuszu* o wierności mówi się stosunkowo niewiele, a w dodatku nie dotyczy ona przeważnie erotycznej sfery życia. Wierny jest sługa albo żołnierz służący ojczyźnie, „wierny” także rapier, którego używa Gerwazy jako narzędzia zbrodni. Mamy jednak wrażenie, że zakochanych na całym świecie i w każdej epoce wcześniej czy później ogarnia strach na myśl o niewierności partnera. Dowodem tego dosyć groteskowe wystąpienie Hrabiego oskarżającego Telimenę o zdradę. Towarzyszą mu teatralne gesty i słowa, z których bije nieszczerłość. Reakcja narzeczony Rejenta też raczej nie zachwyca. Ta znużona sobą para dwojga światowców nie ma już sobie prawie nic do powiedzenia, niczego nie odkrywa, nie spodziewa się miłosnej euforii. W takiej sytuacji pozostaje wrażenie jakiejś złowieszczej pustki.

Miłość jest odkryciem – często nagłym, gwałtownym, nieoczekiwanym, zaskakującym człowieka, radykalnie zmieniającym jego dotychczasowe życie. Dzięki niej wszystko nabiera innych proporcji, życie staje się jak gdyby bardziej intensywne. Zakochani patrzą w przyszłość z ufnością i nadzieją, ale także lękiem. Bo cóż się stanie, gdy miłości zabraknie, gdy partner nas opuści, gdy szczęśliwy związek przetnie śmierć albo zdrada? Albo gdy miłość się wypali? Tym obawom daje wyraz Mariana Alcoforado, gdy pyta: „Cóż bym ja, najbiedniejsza z biednych, zrobiła bez całej mej nienawiści i całej mej miłości, która serce wypełnia?”²¹ Telimena wierzy, że miłość przeobraża świat, który w oczach zakochanych nabiera szczególnego piękna:

[...] z najdzikszej pustyni
Miłość, wierzaj mi, ogród rozkoszy uczyni²².

Co jednak odkrywamy i na co możemy liczyć? Przede wszystkim akt miłości, o czym przekonywał w XX wieku Max Scheler, dokonuje się poza bezpośrednią kontrolą rozumu, choć istnieje niewątpliwy związek aktów miłości i poznania. Mimo wszystko miłość powinniśmy postrzegać jako ruch ku wartościom wyższym, a tym samym jako czynnik pozytywny, otwierający człowiekowi nową drogę rozwoju i duchowej przemiany²³.

Miłość jest zagadkowym spotkaniem, jest również zaproszeniem, na które początkowo nie umiemy odpowiedzieć. Jak mówi pięknie Emanuel Levinas, „spotykać człowie-

²¹ M. Alcoforado, *Listy miłosne*, przeł. S. Przybyszewski, wyd. 2, Lwów 1921, s. 31. Jak wiadomo, utwór ten jest mistyfikacją literacką, której sprawcą był Gabriel de Guilleragues.

²² A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz*, VIII 492–493.

²³ Zob. np. M. Scheler, *Miłość i poznanie*, przeł. M.M. Baranowska, „Kwartalnik Filozoficzny” 2000, nr 2.

ka to budzić się na tajemnice”²⁴. Taki stan opisał Mickiewicz już na początku poematu, gdy wszystko przebiega jeszcze zgodnie z planem i można się tylko cieszyć, że prawie nic się nie zmieniło. Przedmioty są na swoich miejscach: i meble, i portrety, i zegar z kurantem. Z chwilą wtargnięcia do pokoju Zosi rozpoczyna się ciąg wydarzeń niezwykłych, niewytłumaczalnych, baśniowych. Tadeusz znajduje w dobrze znanym sobie pokoju rekwizyty należące do innej rzeczywistości, a już po chwili jak ze snu wyłania się postać młodej dziewczyny.²⁵ Co wróży to spotkanie, co zapowiada?

[...] sam nie wiedział, czy go miało śmieszyć
To dziwaczne spotkanie, czy wstydić, czy cieszyć²⁶.

Rozum domaga się wyjaśnienia owego doświadczenia, wyobraźnia już podsuwa myśl o dalszych kontaktach z nieznaną, powoli rodzi się mglista jeszcze fascynacja. Marzenie zaczyna przesłaniać i fałszować rzeczywistość do tego stopnia, że każda napotkana postać kobieca wydaje się podobna do nierealnej dziewczyny ujranej zaraz po powrocie. W takim stanie emocjonalnym pomylić można nawet Zosię z Telimeną²⁷. Tadeusz ma świadomość, że czeka go erotyczna przygoda, a może wielka miłość. Może autentyczne uczucie, a może zmysłowe pragnienie domagające się jak najszybszego zaspokojenia? A może jedno i drugie, bo przecież w tym wieku, zaraz po zakończonej edukacji, chciałoby się doświadczyć wszystkiego²⁸.

U Mickiewicza miłość zawsze zwraca się ku przyszłości, jest ona jak gdyby projekcją służącą ustaleniu miejsca człowieka pośród innych ludzi, regulującą plan dalszego życia, sytuującą jednostkę w łańcuchu pokoleń. Jaką rolę odgrywa w tych działaniach trudny do przewyciężenia egoizm i miłość własna?²⁹ Opinie filozofów i poetów są w tej kwestii

²⁴ E. Levinas, *Odkrywając egzystencję z Husserlem i Heideggerem*, przeł. E. Sowa, Warszawa 2008, s. 129.

²⁵ O dematerializacji zmysłowości postaci Zosi wspomina G. Tomaszewska, *Jak widzi dusza? Estetyka i metafizyka światła w „Panu Tadeuszu”*, Gdańsk 2007, s. 75–79. Zob. też M. Masłowski, *Liryki lozańskie – mistyka poranka* [w:] *Mickiewicz mistyczny*, red. A. Fabianowski i E. Hoffmann-Piotrowska, Warszawa 2005, s. 246–247.

²⁶ A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz*, I 140–141.

²⁷ J. Krzyżanowski chyba nieco ryzykownie uznaje ten epizod jedynie za „komediową przygodę”, w następstwie której Tadeusz bierze „wytrawną łowczynię męża za dziewczę ujrane na parkanie” (*Wielkość i oryginalność „Pana Tadeusza”*, „Pamiętnik Literacki” 1948).

²⁸ O „ogrodach” Telimeny i Zosi, jak również odmiennym traktowaniu obu bohaterów przez Tadeusza zob. A. Krysztofiak, *Zosia – Pani czy Panna ogrodu rozkoszy?* [w:] *„Pieśni ogromnych dwanaście...”. Studia i szkice o „Panu Tadeuszu”*, red. M. Piechota, Katowice 2000.

²⁹ „Tadeusz jest jednym z nielicznych bohaterów romantycznych (?) nie przejawiających cienia egotyzmu, bohaterem, który przekonuje (choć nie wprost, oczywiście), że własne istnienie nie jest kłopotem, ale zadaniem.” (E. Hoffmann-Piotrowska, *Dlaczego Tadeusz?* [w:] *„Pan Tadeusz”. Poemat – postacie – recepcja*, s. 269).

podzielone, ale zasadniczo przyznalibyśmy rację Heglowi zapewniającemu, że aktywna miłość „zmierza do tego, by uchronić jakiegoś człowieka od zła i przysporzyć mu dobra”³⁰. Podobna opinia zawiera już gotową odpowiedź na intrygujące niektórych czytelników *Pana Tadeusza* pytanie, dlaczego Jacek nie porwał zakochanej w nim Ewy.

Miłość ustanawia barierę nie do przekroczenia, stawia aktywny opór złu, nawet jeśli nie zostało ono rozpoznane ani w pełni uświadomione przez ogarniętego emocjonalną gorączką człowieka. Przekonuje o tym Max Scheler, który u źródła tego zjawiska dostrzeżę już nadludzką inspirację, w ocenie filozofa „z istoty nieskończona miłość – chociaż niepełna, skrępowana i poddana partykularyzmem wynikającym z gatunkowej organizacji jej podmiotów – dla swego zaspokojenia domaga się *nieskończonego dobra*”³¹.

Potrzeba czynienia dobra obezwładnia, odbiera energię do szaleńczych przedsięwzięć, każe – nie od razu wprawdzie – pogodzić się z nieszczęściem. Istnieją zapewne powody, by pewne wstydlive dla bohatera epizody pominąć, a nawet przemilczeć, lecz miłość matki Tadeusza – miłość autentyczna, choć bez wzajemności, rzuca złowrogi cień na postać Soplidy. I nawet spowiedź pozostawia tu jakiś smutek, zwłaszcza gdy porównamy, ile miejsca poświęcił skruszony grzesznik Ewie, a ile swej bezimiennej żonie.

Ta epizodyczna, choć przecież intrygująca postać zajmie nas jeszcze przez chwilę, bo jej przelotna obecność w tekście poematu może posłużyć jako pretekst do dalszych rozważań. Wiemy o niej bardzo niewiele, ale coś jednak wiemy. To nieprawda, że skazani jesteśmy wyłącznie na domysły. Wiemy na przykład, że była uboga, poczciwa, przywiązana do męża. Mało to poetyckie, no ale że umarła z żalu po wydaniu na świat dziecka, tego już nie możemy przeoczyć. Zwłaszcza że to dziecko ubogiej kobiety i nękanego alkoholowym nałogiem szlachetki to przecież tytułowy bohater poematu! Czego mógłby dowodzić ten związek miłosny?

Ortega y Gasset przywołuje rozmaite zarzuty wysuwane przeciwko hipotezie, zgodnie z którą „nasze najautentyczniejsze «ja» odsłaniamy poprzez wybór kochanej osoby”³². A potem zestawia miłość z „metafizycznym” odczuciem Wszechświata, rozprasza ją przypuszczenie, iż obowiązkiem filozofa jest dążenie do wiedzy obiektywnej, ogarniającej chaos rzeczywistości. W końcu jednak wszystko wydaje się nieco problematyczne i bardziej różnorodne, niż moglibyśmy sobie tego życzyć.

Nawet pojmując miłość jako ruch odśrodkowy, ku drugiemu człowiekowi, możemy zostać zwolennikiem jednej z dwóch teorii. Zgodnie z pierwszą, wybierając partnera (zwłaszcza na całe życie), szukamy raczej podobieństw, według drugiej pociągają nas

³⁰ G.W.F. Hegel, *Fenomenologia ducha*, przeł. Ś.F. Nowicki, Warszawa 2002, s. 274.

³¹ M. Scheler, *Ordo amoris*, przeł. A. Węgrzecki [w:] *O miłości*, red. M. Grabowski, Toruń 1998, s. 29.

³² J. Ortega y Gasset, *Szkice o miłości*, s. 80.

bardziej odmienności, a nawet przeciwieństwa. Miłość Tadeusza i Zosi rozwija się obiecująco przede wszystkim dlatego, że oboje respektują bardzo podobną, jeśli nie identyczną hierarchię wartości. Te same gusty, zbliżony pogląd na świat i miejsce w nim człowieka, umiar, rozważa i skromność wróżą jak najlepiej uroczej parze. Główni bohaterowie poematu – mówiąc językiem potocznym – po prostu do siebie pasują, zostali dla siebie stworzeni niby dwie połówki z *Uczt*y Platona.

Najbardziej drastycznym przykładem próby nieudanego złączenia przeciwieństw mogłoby się okazać małżeństwo Jacka. Pozbawione sensu? Być może, ale ten, kto kocha, nie zawsze oczekuje wzajemności. Czasem wystarcza mu obecność partnera, lecz brak miłości satysfakcji raczej nie przynosi. Pozostaje nadzieja, że po ślubie miłość jednak się obudzi. Rzecz jasna, w tym wypadku nie obudziła się, bo uniemożliwiła to inna miłość, do Ewy. Połówki od samego początku najwyraźniej do siebie nie przylegały i życie rodzinne wcale tego nie zmieniło. Przedśmiertne wyznanie Jacka nie pozostawia żadnych złudzeń. Do zmarłej żony odczuwa on jedynie litość, do miłości nie jest zdolny. Jak się zdaje, na przeciwieństwach (choć może w większym stopniu także na rozsądku) wspierają się mariaże zapowiedziane w zakończeniu poematu. Więcej szans ma chyba Asesor, mniej Rejent rozpoczynający nowe życie w towarzystwie wymagającej i kapryśnej Telimeny. Wytrawny znawca miłosnych tematów ostrzega: „Wierność kobiet w małżeństwie bez miłości jest prawdopodobnie czymś przeciwnym naturze”³³. Słuszność tej sentencji na pewno warto rozważyć, decydując się na małżeństwo z rozsądku albo wyrachowania.

W *Panu Tadeuszu* – inaczej może niż w *Dziadach* – miłość odnoszona jest bardziej do czasu niż do wieczności. Zanurzeni w konkretnej rzeczywistości historycznej bohaterowie okazują się na pewno rozsądniejsi od Gustawa, który nie umie i nie chce żyć dalej w nieprzyjaznym świecie. To nie oznacza wcale, że układając przyszłość zgodnie ze swymi największymi marzeniami zakochani zapominają o istnieniu wieczności. Dla tych, co nie osiągnęli szczęścia na ziemi, bo przeżyli niespełnioną miłość (Jacek Soplica, Sędzia, może nawet Sak), ostatnią nadzieją może stać się inny porządek, inna rzeczywistość, na przykład zaświaty. Mickiewicz nie porzucił chyba nigdy wiary Swedenborga, że kto kochany był za życia przez dwie osoby, w niebie narodzi się dwukrotnie, a rozdzielone z różnych powodów zakochane pary z pewnością się tam połączą³⁴.

Byłoby zbyt dużym uproszczeniem przekonanie, że tylko miłość szczęśliwa zasługuje na naszą aprobatę, a wszelka inna prowadzi do autodestrukcji, agresji, ucieczki od

³³ Stendhal, *O miłości*, przeł. T. Żeleński (Boy), t. 2, Warszawa 1933, s. 40.

³⁴ O małżeństwach w zaświatach: E. Swedenborg, *O niebie i jego cudach, również o piekle według tego, co słyszano i widziano*, London 1880, s. 242–256. Zob. też S. Pigoń, *Z epoki Mickiewicza. Studia i szkice*, Lwów 1922, s. 145–147.

świata, wreszcie szaleństwa, a nawet samobójstwa. Naturalnie, i to się zdarza, jakkolwiek głównie od nas samych zależy, czy miłość nieszczęśliwa zdolna będzie tworzyć dobro zamiast zła.

W licznych wierszach i poematach romantycznych śmierć towarzyszy nieustannie miłości. Bywa nie tyle jej rywalką (jak w *Pieśni nad pieśniami*, gdzie mowa o miłości silniejszej niż śmierć), ile ukrytą i podstępą sojuszniczką. Szekspir też doskonale o tym wiedział, gdy w swej nieśmiertelnej tragedii pokazywał zakochanych urzeczonych zarówno miłością, jak i śmiercią. Mickiewicz komplikuje tę wizję, choć jej nie przekreśla. Umierają ludzie, których miłość zawiodła (matka Tadeusza), i ci, którym odmówiono prawa do szczęśliwej miłości (Ewa). Umierają – jak sądzić będzie zawsze nieświadome ludzkich tajemnic otoczenie – z powodu śmiertelnej choroby, niedostatku, zesłania. Ale tak naprawdę spotyka ich przedwczesna śmierć, bo nie mają siły ani ochoty, by żyć dalej. Medycy wiedzieli chyba zawsze, jakie postępy potrafi czynić choroba u pacjentów pozbawionych woli przetrwania.

Niespodziewanie odchodzą również ci, których przyszłość rysuje się znacznie bardziej obiecująco. To przypadek Marty, córki Wojskiego, którą Sędzia pokochał w młodości – dodajmy, że z wzajemnością. Śmierć dziewczyny przerwała nagle związek, który mógł być długi i szczęśliwy. Jak pogodzić się z taką stratą, nie popadając w depresję, nie dopuszczając myśli samobójczych. Czy podążyc w ślad za ukochaną, czy raczej poszukać jak najprędzej nowej partnerki?

Sędzia wybiera jeszcze inną drogę:

Pozostała mi tylko pamiątka jej cnoty,
Jej wdzięków, i ten oto ślubny pierścień złoty.
Ilekoć nań spójrzałem, zawsze ma nieboga
Stawała przed oczyma; i tak z łaski Boga
Dotąd mej narzeczonej dochowałem wiary,
I nie bywszy małżonkiem, jestem wdowiec stary[...]³⁵

Na pogodzenie się z losem, na zrozumienie nieszczęścia, które go spotkało, mówiący te słowa miał mnóstwo czasu, mniej więcej trzydzieści lat... Z wypowiedzi Sędziego przebija wielka mądrość, ustanawiająca równowagę między życiem i śmiercią, czyli największymi przeciwieństwami, jakie spotyka na swej drodze człowiek. Miłości, która zwraca egzystencję w stronę dobra, nie może zakłócać śmierć³⁶. Dlatego też w *Panu Tadeuszu* nie znajdziemy w zasadzie samobójstw ani samobójców, choć wiszący w sopli-cowskim dworku portret Rejtana może przypominać o tragicznym losie tych, którzy

³⁵ A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz*, X 277–282.

³⁶ Wiadomo, że Sędzia miał być w pierwotnej wersji człowiekiem żonatym, otoczonym rodziną i chyba dobrze się stało, że poeta zrezygnował z tych zamiarów. Zob. L. Podhorski-Okołów, *Realia Mickiewiczowskie*, wyd. 2, Warszawa 1999, s. 343–344.

targnęli się na własne życie. Natomiast samobójcze plany tytułowego bohatera, unicestwione przez Telimenę, nie są przez większość badaczy i czytelników traktowane zbyt poważnie. Po pierwsze, nie mamy tu do czynienia z prawdziwym samobójstwem z miłości, po drugie, Tadeusz zamierza utopić się w „błocie”, co pozbawia desperacki czyn nie tylko patosu, ale i jakiegokolwiek poetyckiej wartości³⁷. Po trzecie, poważni kandydaci na samobójców nie zapominają o swoich projektach tak szybko, wręcz przeciwnie, lubią do nich powracać.

Zrodzonych przez uczucia dwojga ludzi komplikacji nie można zresztą oceniać wyłącznie w perspektywie doczesnej, na tle wypadków bieżących. A jeśli już próbujemy to robić, powinniśmy mieć chyba świadomość, że nasze wnioski mogą zostać wcześniej czy później unieważnione. Jeśli bowiem istnieje jakiś ład teleologiczny, to odsłania on swą obecność nie od razu. Może trzeba najpierw uwierzyć, a dopiero później zestawiać fakty, wydobywając ukryty sens.

Z pozoru nieszczęśliwa miłość Jacka i Ewy nie prowadzi do żadnego dobra. Wręcz przeciwnie: rodzi nieszczęście za nieszczęściem (zabójstwo Stolnika, krwawe czyny Gerwazego, małżeńskie dramaty Ewy i Jacka, spór Horeszków z Soplicami, niesnaski w zaścianku itd.). Gdyby jednak udało nam się spojrzeć w przyszłość, ujrzelibyśmy zupełnie inny porządek wydarzeń. Antropolog dopatrzyłby się w nim może jakiegoś odbicia struktury mitu, spotykanego w różnych kulturach i cywilizacjach. Bohaterowie zostali rozdzieleni, lecz ich dzieci otrzymują niewiarygodną szansę, by naprawić narastające latami zło, by w prosty i praktyczny sposób doprowadzić do powszechnej zgody. Nawet Gerwazy dostanie w tej sytuacji szansę naprawienia swoich win. A powstanie na Litwie? Czy nie jest warte ofiary jednej zakochanej niefortunnie dziewczyny? Jacek nie zapomni wprawdzie o niespełnionej miłości, ale przecież świętość, ku której zdaniem narratora zmierzają jego czyny, musi mieć swoją cenę³⁸. W chrześcijaństwie świętość wspiera się na wyrzeczeniach, ascezie, czasem męczeństwie. Jeśli święci bywają za życia szczęśliwi, to tylko dlatego, że są w stanie zrozumieć (a nawet cieszyć się) spadającym na nich cierpieniem.

Musimy pamiętać, że chrześcijański punkt widzenia, który Mickiewicz przyjmuje dość konsekwentnie w *Panu Tadeuszu*, zakłada istnienie określonych reguł, pochodzących zarówno z nauki nowotestamentowej, jak i pism nie zawsze ortodoksyjnych mistyków. Dlatego sąsiedztwo miłości i cierpienia, a także miłości i ofiary wydaje się tu

³⁷ „Mickiewicz wszelki cień grozy rozwiewa słowami o pociągu do utopienia się w błocie” (J. Klei-ner, *Mickiewicz*, t. 2, s. 387). O tym, jak bardzo zmieniły się nasze odczucia estetyczne, niech świadczy *Błady ogień* Vladimira Nabokova, powieść-poemat, w której „śmierć w błocie” nie wywołuje żadnych efektów komicznych.

³⁸ O świętości Jacka pisze otwarcie S. Pigoń, *„Pan Tadeusz”. Wzrost, wielkość i sława*, wyd. 2, Warszawa 2001, s. 287–290.

czasem nieuchronne³⁹. Zaciemnia ono nieco sielankowy wizerunek, do którego tęsknią czytelnicy marzący o soplicowskiej arkadii, pełnej spokoju, piękna i dobrobytu.

Załamania, jakim podlega miłość, mają jeszcze inne podłoże. W gruncie rzeczy bowiem największym zagrożeniem dla szczęśliwej miłości jest zawsze... inna miłość, co potwierdza nie tylko mądrość potoczna, ale i ustalenia filozofów. Splątane wątki poematu dowodzą ostatecznie niepodważalnej tezy, iż miłości dwojga ludzi nie da się oddzielić od „innej” miłości – na przykład miłości do ojczyzny, do Boga, do ziemi rodzinnej i jej przyrody, do własnego domu, a wreszcie miłości ojcowskiej. Te różne odmiany miłości działają w nas jednocześnie, tworząc konglomerat nie zawsze spójnych wartości. Inna sprawa, że niekiedy wręcz nie umiemy rozstrzygnąć, czy chodzi tu o konflikt dwóch miłości, czy spór miłości i obowiązku.

W sposób przejmujący, choć z dzisiejszej perspektywy nieznośnie patetyczny, przypomina o tym Ignacy Chrzanowski, który nazywa Jacka Soplicę „pokutnikiem składającym na ołtarzu miłości Boga i ojczyzny wszystko, co miał, nie wyłączając własnego życia i czegoś jeszcze o wiele droższego od własnego życia – miłości jedynego dziecka”⁴⁰.

Klęska wielkiego uczucia łączącego Ewę i Jacka doskonale mieści się w planie teleologicznym, lecz nie przekonałaby entuzjasty Szekspira, który zwykł widzieć w związku Romea i Julii najwyższy ideał miłości. Mogłaby go również zniechęcić bierność bohaterów Mickiewicza⁴¹. Podczas gdy kochankowie z Werony swój sprzeciw wobec skłóconych rodzin manifestują gorączkową aktywnością, u kresu której czeka śmierć, Ewa i Jacek z rezygnacją przyjmują wyrok, który rozdzieli ich na zawsze. Warto się zastanowić, jaki czynnik mógł mieć ostateczny wpływ na decyzję Ewy idącej za męża zgodnie z wolą ojca, ale bez miłości. Jeśli miłość ojcowska zatriumfowała nad uczuciem do Jacka, to może nie było ono aż tak wielkie i bezgraniczne? A jeśli górę wzięła świadomość obowiązku, to chyba jeszcze gorzej. Bo w końcu prawdziwe i szczere uczucie wydaje nam się często przekroczeniem granic zdrowego rozsądku, bez obecności którego trudno zrozumieć istnienie problematycznych nierzadko obowiązków. Piękno niejednej miłości, znanej i z życia, i z literatury czy sztuki filmowej, polega właśnie na kompletnym braku rozsądku. Czujemy intuicyjnie, że zakochany bohater powinien okazać się nierozsądny przynajmniej tak jak Sak, gotowy ofiarować Zosi wszystko, co posiada (a jest tego niestety bardzo niewiele). Na szczęście prócz kwiatów, koszyczków i kolczyków ma do oddania coś znacznie cenniejszego:

³⁹ „Heroizm poświęcenia, najwyższy klejnot ideologii *Pana Tadeusza*” (S. Pigoń, „*Pan Tadeusz*”. *Wzrost, wielkość i sława*, s. 191).

⁴⁰ I. Chrzanowski, *Wzniosłość w „Panu Tadeuszu”*, „Pamiętnik Literacki” 1934, z. 1/4.

⁴¹ Jeden z dawniejszych badaczy poematu dojrzał w Ewie „bierną figurę, bez woli i energii, można ją kochać, ale trudno się po niej czegoś spodziewać” (W. Nehring, „*Pan Tadeusz*” *Adama Mickiewicza*, „Ateneum” 1877, t. 4, z. 11, s. 239).

Sak, broniąc dworu, stanął z szturmakiem u proga,
Bo w tym dworze mieszkała jego Zosia droga,
Od której choć w zalotach został pogardzony,
Kochał ją zawsze, zginąć rad dla jej obrony⁴².

Nieszczęsny Sak, wzgardzony zalotnik, wydaje się nam bardzo dziecinny, a może nawet nieco groteskowy w swych miłosnych zabiegach⁴³. Ale nawet jeśli zlekceważymy rozmiary jego uczuciowego zawodu, problem mimo wszystko pozostaje. W odniesieniu do poematu, którego akcja toczy się w dość ograniczonej przestrzeni i pośród konserwatywnej na ogół społeczności, jest to problem wręcz fundamentalny. Moglibyśmy sformułować go następująco: czy istnieje możliwość stworzenia szczęśliwego, udanego i trwałego związku bez akceptacji otoczenia, bez przyzwolenia wspólnoty, w której zmuszeni będziemy spędzić resztę naszego życia?

Odpowiedź na tak postawione pytanie musi uwzględniać fakt, że w obrębie społeczności rządzonej określonymi normami obyczajowymi i w konkretnych warunkach historycznych szczęśliwa miłość kończyć się powinna przed ołtarzem. Prawie wszyscy tak myślą: Jacek Soplica, Sędzia, ojciec Saka, Podkomorzy, Jankiel. Nieszczęśliwa miłość Ewy i Jacka, ale także pozbawione wzajemności amory Saka nie zyskały aprobaty wspólnoty. Tę pierwszą historię znamy jedynie z obszernych, choć fragmentarycznych relacji – można jednak odnieść wrażenie, że ani uwielbiająca Soplicę szlachecka wspólnota, ani magnacki krąg Stolnika nie przyjęłyby wiadomości o ślubie Ewy i Jacka bez oporów. Zupełnie inaczej w przypadku planowanego małżeństwa Zosi i Tadeusza, którego (po rezygnacji Telimeny) jedynym i konsekwentnym przeciwnikiem pozostaje... Sak! Zwróćmy jednak uwagę, jak szybko wycofuje się ojciec Saka z odważnej propozycji złożonej Sędziemu! Jak łatwą satysfakcję znajduje w prywatnej zemście, która przecież w żaden sposób nie ułatwi realizacji zamiarów matrymonialnych syna.

Dla człowieka żyjącego (albo zmuszonego żyć) we wspólnocie, zwłaszcza stosunkowo niewielkiej, małżeństwo staje się koniecznością. A choć powinniśmy je uważać za „rzecz wielkiej wagi”⁴⁴, nie jest ono jednak przeżyciem ani tak pięknym, ani tak osobistym jak pierwsza miłość. Można by nawet powiedzieć, że o ile pierwszą miłość wybieramy sami, to żenią nas często inni, zapewne w dobrej wierze, ale...

⁴² A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz*, IX 551–554.

⁴³ Sak przyciągał jednak uwagę autorów, którzy próbowali kontynuować arcydzieło Mickiewicza. Pisze na ten temat D. Zarzycki, *Potomstwo literackie „Pana Tadeusza” Adama Mickiewicza (Kontynuacje, parodie, pastisze, trawestacje)*, „Rocznik Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza” 1995, s. 116–121. Zob. też Z. Stefanowska, „*Pan Tadeusz*”: *i co dalej?*, „Teksty Drugie” 1997, nr 1/2.

⁴⁴ A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz*, XI 436.

Któż mógłby odsłonić nam tę niezbyt przyjemną prawdę, jeśli nie człowiek żyjący praktycznie poza wspólnotą, romantyczny wieczny wędrowiec:

Cóż są wasze małżeństwa, jeśli nie łańcuchy,
 Które związują tylko ręce, a nie duchy?
 Wierzaj, są oświadczenia, nawet bez wyznania,
 Są obowiązki nawet bez obowiązania!
 Dwa serca, pałające na dwóch końcach ziemi,
 Rozmawiają jak gwiazdy promieńmi drżącemi;
 Kto wie! może dlatego ziemia tak do słońca
 Dąży i tak jest zawsze miłą dla miesiąca,
 Że wiecznie patrzą na się i najkrótszą drogą
 Biegą do siebie! ale zbliżyć się nie mogą!⁴⁵

To chyba jeden z najbardziej lirycznych fragmentów *Pana Tadeusza* i jeden z mocniejszych argumentów, że jest on istotnie poematem o miłości⁴⁶. Nie podejrzewam, by Mickiewicz chciał akurat w tym momencie Hrabiego ośmieszyć, choć kazał mu wygłaszać te słowa w obecności jak najmniej odpowiedniej słuchaczki. Telimena ripostuje jak na mistrzynię salonowej konwersacji przystało, lecz jej polemika wypada nader prozaicznie. Bo przecież wypowiedź Hrabiego, pozbawiona dwuznacznych nieco intencji i doraźnego kontekstu, koresponduje z zakończeniem *Boskiej Komedii* Dantego, w którym miłość uznaje się za kosmiczną potęgę.

Bardzo łatwo zresztą wytknąć Telimenie pewną niekonsekwencję, bo przy okazji prób swatania Zosi z Tadeuszem, to właśnie ona manifestowała swój sceptycyzm wobec więzów małżeńskich. Uczyniła to, recytując bardzo zgrabny dwuwiersz, z którego przesłaniem trudno się nie zgodzić, nawet jeśli uznamy, że podczas rozmowy o przyszłości młodej pary Telimena nie była do końca szczerą. Ale dwuwiersz funkcjonuje do dziś i może posłużyć nie tylko jako motto do monografii poświęconej romantycznej miłości:

Bo serce nie jest sługa, nie zna, co to pany,
 I nie da się przemocą okuwać w kajdany⁴⁷.

***Pan Tadeusz* – the poem about love?**

Adam Mickiewicz's *Pan Tadeusz* (in English: *Sir Thaddeus, or the Last Lithuanian Foray*), the national epic poem, was first published in June 1834. It was perceived as a patriotic work, full of very ideal heroes. However, one of the most

⁴⁵ A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz*, XII 457–466.

⁴⁶ O walorach lirycznych poematu pisze B. Dopart, *Uniwersum poetyckie „Pana Tadeusza”* [w:] *„Pan Tadeusz” i jego dziedzictwo: poemat*, red. B. Dopart, F. Ziejka, Kraków 1999.

⁴⁷ A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz*, III 490–491.

problem of this poem is love! *Pan Tadeusz* is the poem about love. There are many kinds of love: erotic love and marital love, also familiar love (between parents and their children), love for country and others. My article applies not just to love affairs, but the very essence of love. What is love in Mickiewicz's poem – is it “love that moves the sun and other stars” (Dante)?

Key words: Polish romanticism, Adam Mickiewicz, *Pan Tadeusz*, love